Nr. 28. Wilno, Środa 8 czerwca 1921 r. Rok. I.

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administracji mk. 100. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką pocztową mk. 120.

SŁOWO WILEŃSKIE

CENA NUMERU 5 mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polsk.; za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4, m. 4. Nr. telefonu 156. || Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 4-ej wieczorem.

CZERWIEC **8** Środa.

Dziś — Maksyma.

Jutro — Pryma i Felicjana M.

Wschód słońca—3.27
Zachód słońca—8.29

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Pani prezesowa".
„Żołnierski" — „Trójka hultajska".

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.

„Bibljoteka Tow. Przyj. Nauk" otw. tylko w niedziele od g. 11—1.

Czytelnia pism i wypożyczalnie książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-ej do godz. 8-ej wiecz.

GIEŁDA.

Według notowań banków wileńskich z dn. 7 czerwca.

Carskie 500 rb.	925	mr.
„ 100 rb.	360	„
„ drobne 20—25	110-190	„
„ 10 rb. złotem	4550	„
„ 1 rb. srebrem	190	„
„ 1 rb. drobnemi	70	„
Dumskie 1000 rb.	42	„
„ 250 rb.	32	„
Funty szterlingi	3800	„
Dolary	1075	„
Franki	82	„
Marki niemieckie	17.70	„
Osty	17.25	„

CENY PRODUKTÓW

z dnia 7 czerwca na targu wileńskim.

Żyto	za pud	1000—1050
Mąka żytnia	„	1100—
„ pszenna	„	2000—2100
Jęczmień	„	900—1000
Gryka	„	1000—1100
Siano	„	—
Owies	„	850— 950
Słoma	„	—
Sieczka	„	—
Otręby	„	—
Groch	„	850—1000
Marchew	„	500— 600
Buraki	„	300— 350
Brukiew	„	260— 300
Kartofle	„	240— 300
Sól czarna	„	280—
Sól biała	„	450—
Mięso wołowe	„	1500—3600
„ cielęce	„	2800—3600
baranie	„	—
„ wieprzowe	„	3800—5000
Chleb razowy	za funt	24— 25
„ biały	„	40—
Słonina	„	160— 170
Sadło	„	160— 170
Masło	„	200— 250
Cukier	„	160— 200
Kasza jęczmienna	„	35—
„ perłowa	„	35—
„ gryczana	„	85—
Ryż	„	83—
Jaja	10 sztuk	90— 110
Mleko	kwarta	25— 30

Zwołać Sejm w Wilnie!

Wilno, 6 czerwca.

Obrady polsko - litewskie w Brukseli przeciągnęły się. Depesze, jakie stamtąd nadeszły, brzmią niejasno. Jedne twierdzą, iż oba rządy, to jest: i polski i litewski, przyjęły projekt Hymansa, jako podstawę do dyskusji, inne zaś donoszą, że Litwini wygotowali odrębne projekty, co może wogóle zburzyć wyniki dotychczasowe rokowań polsko-litewskich.

W najbliższych dniach dowiemy się o przebiegu końcowych posiedzeń obu delegacji w Brukseli. Jestto zresztą szczegół, niedecydujący o niczem. Zasadniczo bowiem Polska i Litwa Kowieńska uznały, że projekt Hymansa nadaje się do dyskusji, będąc jej podstawą.

Wedle doniesień Agencji Telegraficznych, konferencję polsko - litewską odroczono dlatego, gdyż delegaci Polski zażądali współuczestnictwa w obradach przedstawicieli Wileńszczyzny, czego Litwini uznać nie chcieli. W następstwie tych nieporozumień musiano odroczyć obrady polsko-litewskie.

Dzięki więc Polsce, dzięki konsekwentnemu postępowaniu jej w sprawie Wileńszczyzny, zainicjowanem przez znaną Odezwę Naczelnego Wodza, Piłsudskiego, ludność tej ziemi prawdopodobnie będzie mogła wypowiedzieć swe zdanie o przyszłości państwowej Litwy Srodkowej.

Charakterystyczne, że nie Litwa, lecz Polska zażądała tego ujawnienia woli Wileńszczyzny. Dowodzi to, iż Ziemia Wileńska jest tak ściśle spojona z Polską, iż ona nie obawia się jej głosu, nie drży przed wyrażeniem woli tej ludności, gdyż wie, jaka jest ta wola. Natomiast Kowno i jego reprezentanci nie mieli odwagi do wypowiadania tego wniosku... Przeciwnie, zwalczali go. Wiedzą bowiem, że głos Wileńszczyzny zdemaskowałby ich, a ich pretensje uczynił wprost śmiesznemi.

Co więc teraz czynić? Bo, zdaje się, Polska przeforsuje swe żądanie, zmierzające do uczestnictwa w przyszłej konferencji delegatów Wileńszczyzny. Kto i kogo ma wysłać, jako przedstawicieli Litwy Srodkowej na nowe obrady polsko-litewskie? Czy ma ich mianować gen. Żeligowski, czy delegat rządu polskiego, p. Raczkiewicz, czy jakieś grupy, stronnictwa, narodowości? I na jakiej podstawie? Gdzie poręka, że ci lub owi kandydaci—mniejsza, czy z partji narodowo - demokratycznej, czy z obozu federalistycznego lub innego stronnictwa — są istotnie i będą wyrazicielami woli większości mieszkańców tej ziemi? Takiej gwarancji, czyli poręki, nikt nie da i dać nie może.

Dadzą nam ją tylko, jedynie i wyłącznie wybory do Sejmu Wileńskiego, względnie on sam. Przy wyborach ludność wypowie swą wolę w sprawie przynależności państwowej Wileńszczyzny, tudzież objawi swe zdanie o projekcie Hymansa. A odgłosem tej woli będzie Sejm, który wybierze i wyśle owych delegatów na konferencję polsko - litewską, zaopatrzywszy ich w odpowiednie pełnomocnictwa i wskazówki.

Inaczejby dziś wyglądała sprawa Wileńszczyzny, gdyby nie odroczono zwołania Sejmu Wileńskiego. Żale te jednak są bezskuteczne. Ważniejsze, by nie powtórzono poprzedniego błędu.

Dlatego należy i przeprowadzić wybory do Sejmu wileńskiego, omówić na nim zagadnienia, dotyczące przyszłości tej krainy, wybrać delegatów na konferencję polsko - litewską i zaznaczyć jasno, wyraźnie, bez jakichkolwiek wątpliwości, wolę Wileńszczyzny.

Materjały, potrzebne do wyborów, są przygotowane. Aparat, do ich przeprowadzenia, także.

Więc, nie zwlekając, — powtarzamy — trzeba natychmiast przystąpić do wyborów i zwołania Sejmu Wileńskiego! Im prędzej, tem lepiej! *t. k.*

——

Litwini nie godzą się na udział delegatów Wileńszczyzny w konferencji.

BRUKSELA. (E.E.). **Delegacja kowieńska opublikowała oświadczenie, że Litwini nie zgodzą się na dopuszczenie przedstawicieli Wileńszczyzny na konferencję, wobec tego przewidują, że konferencja brukselska spełznie na niczem.**

BRUKSELA, (E.E). Delegacja polska i litewska opuściły Brukselę, Hymans złoży Lidze Narodów sprawozdanie o rokowaniach brukselskich na posiedzeniu Ligi w dniu 17 czerwca r. b.

Treść numeru:

ZE SWIATA.

Prośba o uznanie de jure.

RYGA, (Orient). Delegacje Łotwy, Estonji i Litwy zwróciły się do prezydenta Hardinga z prośbą o uznanie państw baltyckich de jure.

Rewolta irlandzka.

LONDYN, (Orient). Sinfeniści irlandzcy uzbrojeni napadli w Dublinie dnia 5 b. m. na ekspozyturę policji angielskiej. W walce, która powstała, zabito 6 anglików, kilkunastu raniono. Zamachy miały miejsce na kilku ulicach Dublina.

Pogrom Greków.

KONSTANTYNOPOL, (Orient). W Trapezundzie zbrojne bandy tureckie napadły na mieszkania Greków, mordując ludność i niszcząc mienie kupców greckich. Turcy mordowali nawet dzieci greckie.

Dymisja gabinetu łotewskiego.

RYGA, 6-VI. (E. E.). Gabinet Ulamnisa podał się do dymisji. Misja tworzenia nowego gabinetu będzie prawdopodobnie powierzona członkowi łotewskiego związku chłopskiego Czako.

Umowa polsko - niemiecka.

WIESBADEN. (Orjent). Członek polskiej komisji restytucyjnej pan Stolpe podpisał z rządem niemieckim umowę, na mocy której Niemcy zobowiązały się do stycznia 1924 roku dostarczyć Polsce przeszło 35 tysięcy koni i 100 reproduktorów.

Komisje rozjemcze.

WARSZAWA. (Orjent). Ze względu na szereg zajść w pasie pogranicznym rosyjsko-polskim utworzono mieszane komisje rozjemcze na terytorjum obu państw. Zadaniem komisji będzie rozpatrywanie zażaleń osób w pasie pogranicznym aż do chwili ostatecznego wytknięcia granic.

Z ostatniej chwili.

Piłsudski na Pomorzu.

WARSZAWA. (E. E.). Naczelnik Państwa w towarzystwie generała Sosnkowskiego udał się na Pomorze. Zwiedzi on miasto Toruń, Bydgoszcz i Grudziądz. W czasie wizyty w Toruniu Naczelnik Państwa udekoruje krzyżem Virtuti Militari wielu oficerów marynarki i złoży wieniec na pomniku Kopernika.

BYDGOSZCZ, 6-VI. (E. E). Dzisiaj o 10 rano przybył do Bydgoszczy Naczelnik Państwa. Ulice miasta udekorowane. Organizacje, wojsko i szkoły ustawiono szpalerami.

Z POLSKI.

We Lwowie

rozpoczął się zjazd sędziów i prokuratorów ze wschodniej Galicji w sprawie uposażenia urzędników sądowych.

W Poznaniu

komisja okręgowa ziemska poraz pierwszy zastosowała ustawę o reformie rolnej, postanawiając wywłaszczyć dwa majątki w powiecie Tucholskim: Łyskowo, należące do p. Caspariego, i Mądromierz, własność p. Buchholza.

Co dzień niesie?

O umiarkowanie.

Chwila obecna, jak to widać z całego szeregu zagadnień politycznych Polski, wymaga wyjątkowej czujności i taktu politycznego nie tylko od władz naczelnych, ale i od ogółu, którego zachowanie się ułatwia, lub utrudnia sytuację politykom i rządowi.

Zrozumiałe są odruchy masowe, szczególnie dzisiaj, kiedy wyczerpanie fizyczne i moralne może spowodowywać te lub inne zajścia, możliwe do ominięcia w czasach pokojowych.

Naczelnym postulatem jest dzisiaj we wszelkich poczynaniach kontrola rozumu i wielki umiar, takt. Nie chcę być źle zrozumianym. Uczucie, bezpośredni odruch są bardzo potrzebne, ale w dziedzinach, w których są one pierwiastkiem twórczym i zapładniającym. Tak więc na polu pracy społeczno-oświatowej i naukowej, ale nigdy w dziedzinie polityki. Tembardziej, jeżeli chodzi o sprawy, wywołujące podniecenie i zdenerwowanie.

Ostatnio zachorowaliśmy na wiecomanję. Nikt nie zaprzeczy, że wiece w chwili odpowiedniej są niezbędne. Zwłaszcza, jeżeli podają rozentuzjazmowanym tłumom przez filtr myśli politycznej i rozumu przelaną treść. U nas bywa inaczej. Tendencyjne oświetlenie i wszystkie ujemne strony wiecowo-demagogiczne dzierżą prym. I jest to zjawiskiem ujemnem, a jako takie powinno być usunięte.

Bo tylko rzeczowe oświetlenie sprawy uobywatelnia i uświadamia tłumy i tylko umiarkowane, a zdrowe zasady społeczno-polityczne i w formie umiarkowanej, a spokojnej podane wskazania—decydują o wartości materjału narodowo-państwowego, o urobienie którego chodzi. Zaś rozumem kontrolowane poczynania decydują o przyszłości, do której dążymy. I osiągają cel. *wp.*

Przeciw fałszowaniu historji na niekorzyść Polski.

P. Emil Bourgeois o Polsce.

W sali stow. „Alliance Francaise" w Paryżu odbyło się ostatnie zebranie tow. „France-Pologne" z szeregu, poświęconych „zagadnieniom polskim".

Przewodniczył zebraniu senator Noulens, zaś p. Emil Bourgeois, członek Instytutu francuskiego, mówił o „stosunkach francusko-polskich od Waterloo do 1870".

„Temat ten — pisze „Temps" — jeszcze przed dziesięciu dniami wydawałby się zajmujący wyłącznie ze względów historycznych; dzisiaj stał się aktualnością bezpośrednią".

P. Bourgeois w referacie swoim wykazał, że począwszy od Waterloo, w Europie tryumfuje polityka, która jest cynicznym dalszym ciągiem, pomimo liberalnych deklaracji, ogłaszanych od czasu do czasu, praktyk Fryderyka II, który w r. 1775 kazał wywieźć z Polski 7.000 dziewczyn, każdą z jedną krową i trzema dukatami—dla zaludnienia Pomorza, którego ludność liczebnie pozostawiała do życzenia. Mocarstwa kontynentalne wywożą, deportują, rozstrzeliwują, wydają sobie wzajemnie Polaków, urągając wszelkim układom i zapewnieniom, a są na to dowody nie w skargach ofiar, lecz w autentycznych dokumentach dyplomatycznych, jakie wymieniali ze sobą wzajemnie prześladowcy.

„Ale, pomimo terroryzmu i postrachu, ustanowionych jako system rządowy, Polska nie opuszcza swojej sprawy. Czuje, że wszędzie, gdzie toczy się walka o wolność, ona broni sprawy własnej. Walczy w Portugalji z Dom Pedro w r. 1832 i 1834; w Belgji, w Hiszpanji, przy boku Mehemeda Aliego; w Rzymie, we Włoszech, na Węgrzech, na Krymie, wreszcie w r. 1870, w armjach francuskich, nie licząc już jej własnych wielkich powstań.

„Historyk zapytuje siebie zawsze— zakończył p. Bourgeois — jaką wartość dla postępowania narodów mają nauki przeszłości i, skromniej jeszcze, czy zupełnie jest pewien tej prawdy, jaką dostrzega jakoby w przeszłości. Ale mężowie stanu nie mają, zdaje się, tych skrupułów i czytając wyrzuty, jakie jeden z nich i to nie z pośledniejszych skierował wczoraj do Polski za to, że pozostawiła swoim przyjaciołom zadanie przelewania krwi za jej wyzwolenie — pomyślałem, że historja ma przynajmniej prawo wymagać, żeby jej nie fałszowano i obowiązek nie dopuszczać twierdzenia, że Polacy nie umieją umierać za swoją ojczyznę.

„Od stu lat przeszło tak dużo było wymiany ofiar między nimi a nami, że historyk francuski ma prawo przeciwstawić stosunki francusko-polskie temu zuchwałe fałszywemu twierdzeniu".

Pamiętajcie o Górn. Śląsku.

Szkolnictwo polskie na Ukrainie Sowieckiej.

Szkolnictwo polskie na Ukrainie, od chwili wybuchu rewolucji rosyjskiej, rozwijało się bardzo pomyślnie. W r. 1918 było tam 180 szkół polskich rządowych i średnich w Kijowie, Winnicy, Humaniu, Barze, Mohylowie, Żytomierzu, Płoskirowie, Kamieńcu Podolskim i in. Przeważna część tych szkół utrzymywała się z funduszów, dostarczanych przez organizacje ziemskie. Gdy na Ukrainie władzę objęły sowiety, wszystkie zapomogi pieniężne cofnięto, a szkoły utrzymywane były kosztem społeczeństwa polskiego. Stan ten dotrwał do końca roku 1919-go. Z wybuchem wojny polsko-bolszewickiej, skutkiem ucisku, wywieranego przez rząd sowiecki na Polaków, szkoły polskie stopniowo zanikały. Do ostatnich czasów dotrwało gimnazjum polskie w Kamieńcu Podolskim, znajdujące się obecnie w stanie likwidacji z powodu braku funduszów i innych trudności. Z licznych szkół ludowych istnieją obecnie tylko cztery, w Winnicy, Dunajewcach, Płoskirowie i w Oryminie. ale i te zaledwie wegetują. (K. B. P.),

—s—

W sprawie zachowania się ks. Lutosławskiego.

Na posiedzeniu sejmu zostanie wniesiona interpelacja Piastowców w sprawie zachowania się ks. posła Lutosławskiego na zgromadzeniu w Przemyślu, odbytem w dniu 26 zm. Na tem zgromadzeniu ks. Lutosławski, charakteryzując rząd Rzeczypospolitej Polskiej, nazwał go „rządem bandytów i koniokradów". Interpelanci domagają się przeprowadzenia śledztwa i wdrożenia przeciwko ks. Lutosławskiemu odpowiednich kroków i zdania o tem sprawy sejmowi.

Z MIASTA.

Konferencja u g. Żeligowskiego.

W sobotę, na zaproszenie gen. Żeligowskiego, zebrali się u niego przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych polskich. Obecnym był również delegat rządu polskiego, p. Raczkiewicz, wraz ze swoim zastępcą, pułk. Tupalskim, oraz kierownik Biura do spraw Litwy w ministerjum spraw zagran. p. Kossakowski.

W przeszło dwugodzinnym nadzwyczaj ciekawym i w tonie bezstronności politycznej utrzymanym referacie przedstawił p. Kossakowski materjał informacyjny, tyczący się sprawy wileńskiej. Materjał ten był dotychczas w swym całokształcie niedostępnym dla osób, nie należących do składu min. spraw zagr. Podkreślić należy z uznaniem, iż został nietylko udostępniony w referacie, będącym powtórzeniem tego, co Rząd przedstawił podkomisji sejmowej do sprawy wileńskiej, obszernie streszczonego w sobotnim „Słowie Wileńskim" — ale również zapewnienie, że materjał ten nie jest traktowany jako tajny, owszem może być zużytkowany dla informacji opinji publicznej i w prasie.

Jestto objaw wysoce pożądany, świadczący, że jednak ministerjum chce wyjść z dziedziny tajnej dyplomacji, przynoszącej więcej szkody, niż pożytku. Fakt zaś, że wreście opinja wileńska została poraz pierwszy wzięta w rachubę, jest tem ważniejszy, że kładzie kres nienormalnym stosunkom dotychczasowym, kiedy decydowano stale „o nas bez nas" — ze złą wolą w Kownie, z dobrą w Warszawie, a pełną sumą niekompetencji i ignorancji w Genewie.

Zamieszczone przez nas sprawozdanie z przebiegu obrad podkomisji sejmowej zwalnia nas od obowiązku sumarycznego sprawozdania z posiedzenia sobotniego.

Protest „Odrodzenia".

Na ręce Generała Żeligowskiego— Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej, Polski Związek Ludowy „Odrodzenie" złożył w dniu 4 czerwca r. b. w sprawie deportacji ks. Michała Urbanowicza następujący protest:

„W piątek, dnia 3 czerwca r. b., o godzinie 10-ej wieczorem Główny Zarząd P. Z. L. „Odrodzenie", oraz zgromadzeni członkowie dowiedzieli się o przymusowej przez Dowództwo Miasta Wilna deportacji kapelana wojskowego księdza Michała Urbanowicza.

Ks. Urbanowicz w sobotę, dnia 4 czerwca r. b., o g. 10 rano opuścił Wilno, z którego w ciągu wielu lat przez obce nam władze administracyjnie deportowano najlepszych kapłanów katolickich na Wschód.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Czyściec egzaminów.

Pod powyższym tytułem warszawski „Robotnik" zamieszcza cały szereg uwag, zdaniem naszem, niepozbawionych słuszności.

Sprawa reform szkolnych, a szczególnie praktykowanego dotychczas systemu egzaminów końcowych i przejściowych niejednokrotnie była poruszaną przez wybitnych pedagogów i jakoś dotychczas nie ruszyła z miejsca.

Ponieważ jestto sprawa i b. paląca i bardzo ważna, podajemy niektóre wyjątki z „Robotnika", zaznaczając, iż bynajmniej nie mamy zamiaru ani podrywać powagi władz szkolnych, ani dotknąć nikogo z profesorów. Chodzi nam jedynie o dobro młodzieży szkolnej, tej faktycznej siły każdego narodu. Egzamin w obecnie praktykowanej formie jest rzeczywiście przeważnie dziełem przypadku, będąc jednocześnie czemś w rodzaju średniowiecznej inkwizycji dla młodzieży szkolnej.

„Bibljotekę całą zapisano w przedmiocie bezużyteczności czy szkodliwości nawet egzaminów. „Egzamin nie ma sensu", „egzamin niczego nie dowodzi", „najlepszy uczeń przepada, najgorszy uczeń może wyjść obronną ręką z opresji egzaminu", „egzamin jest kłamstwem: jestto popis bezczelności". Takie i tym podobne refleksje i aforyzmy zapisano od niepamiętnych czasów. Obrzydzały one instytucję, nie szkodząc jej. Albowiem wciąż tę instytucję reformują, a ona wciąż—pozostaje. Wciąż, co roku o tym czasie my sami, a dziś już dzieci nasze przebijają się przez czyściec, zwany egzaminem dojrzałości.

Opowiadał nam świeżo nauczyciel, iż w obecności jego na jednej z najlepszych pensji żeńskich w Warszawie „obcięto" uczenice, które wzięte w krzyżowy ogień zapytań, zdenerwowane obecnością delegata ministerjalnego, zapomniały, kto ratował chrześcijaństwo pod Wiedniem. „Stefan Batory" odpowiedziała jedna. Przepadła. Większość areopagu profesorskiego orzekła, że uczenica, która nie wie, że to Sobieski zwyciężył nad Dunajem szarańczę muzułmańską, nie jest godna uczęszczania na wykłady profesorów uniwersytetu. Druga nie wiedziała, kto jest autorem tragedji: „Prometeusz w okowach". Moglibyśmy zarządzić ankietę w kołach nauczycielskich i przekonalibyśmy się z łatwością, że na dziesięciu —ośmiu albo dziewięciu nie wie, kto te jedną z wielu tragedji poświęconych Prometeuszowi w dziejach literatury światowej napisał i kto za jej autora uchodzi. Jakiem prawem może rozumny egzaminator podobne zadawać pytania? I czego właściwie na takie pytania odpowiedzi miałyby być dowodem? Można nic o dramacie greckim nie wiedzieć, można nie znać imienia Ajschylosa, można nie znać różnicy między Sofoklesem a Eurypidesem a można znać tytuł tej tragedji. Można jej nie znać, można o niej zapomnieć a być doskonale obeznanym ze środowiskiem, w którym powstała, z momentem historycznym, który jej dał początek, można być humanistą, człowiekiem kultury, człowiekiem czującym Piękno.

Egzaminator, który podobne zadaje pytania, powinien być pozbawiony prawa znęcania się nad dziećmi. A kolegjum, które milcząco, bez protestu słucha podobnych zapytań i nie protestuje, powinno mieć wytoczone śledztwo dyscyplinarne. I minister oświecenia publicznego dobrzeby uczynił, gdyby zachodził, nie uprzedziwszy, na egzamina i wprowadzał do tego areopagu scholastyków trochę zdrowego rozsądku, którego jego wyborcom zazwyczaj nie brakuje w żadnej potrzebie życiowej i w żadnej sytuacji życiowej".

Niestety podane, przez „Robotnika" fakty bynajmniej nie są odosobnione. Przypomnę tylko zeszłoroczne egzaminy w szkołach wileńskich i list „ojca", zamieszczony w jednym z ówczesnych pism polskich w Wilnie—toteż reforma wydaje nam się konieczną i pilną.

Niepedagog.

W deportacji ks. Urbanowicza „Odrodzenie“ widzi pogwałcenie zasadniczych praw obywatelskich w wolnym kraju i wnosi protest przeciw takowym czynom wojskowej administracji, prosząc Pana Generała o rozpatrzenie tego nowego, krzywdzącego zarządzenia i wydanie rozkazu o natychmiastowem cofnięciu deportacji ks. Urbanowicza“.

LIST DO REDAKCJI.

W sprawie Zjazdu Pełnomocników Wileńskiego Związku Kooperatyw.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Sprawozdanie ze Zjazdu Pełnomocników Wileńskiego Związku Kooperatyw, zamieszczone w № 119 i 121 „Gazety Wileńskiej“, nie jest ścisłem odzwierciedleniem przebiegu obrad i rzuca tendencyjne światło na działalność Związku.

Dlatego też Zarząd Wileńskiego Związku Kooperatyw, nie wchodząc w szerszą polemikę z „Gazetą Wileńską“, pozwala sobie zwrócić uwagę szan. czytelników jedynie na cyfry, mianowicie należy sprostować, iż przy rozpatrzeniu preliminarza na rok 1921 uchwalono wyasygnować: na wydatki wydziału handlowego 5% od obrotu, na wydatki pozahandlowe 3% (licząc w tem w obydwu wypadkach i wynagrodzenie pracowników). Ponadto na kapitał dla działu wytwórczego wyasygnowano 2% i 1% na utworzenie kapitału na kupno nieruchomości.

18% zaś nadwyżki, o których była mowa na Zjeździe, stanowi maksimum nadwyżki, która zezwolona Związkowi na towary najwygodniej nabyte, oraz w wypadkach wyjątkowych, których zgóry przewidzieć niepodobna. Normalnie zaś nadwyżka jest znacznie niższa i określa się dla każdego towaru zosobna. Nie jest wykluczone, że niektóre towary sprzedają się z bardzo nieznaczną nadwyżką, a niektóre nawet niżej kosztu własnego — ze stratą, z tem, oczywiście, że strata na jednych towarach pokrywa się nadwyżką na innych.

Niezgodne też z prawdą twierdzenie, że Związek ma sprzedawać towary po cenach wyższych niż to jest w sklepach prywatnych. Jestto wprost ekonomiczna niemożliwość i w żadnym wypadku nie leży w interesach Związku.

Przechodząc do odpowiedzi na zapytanie autora sprawozdania w powyższej gazecie, zmuszeni jesteśmy wyjaśnić, że w punkcie pierwszym autor popełnił błąd arytmetyczny, gdyż zamknięcie rachunków za rok 1920 wykazało brutto zysku nie 20%, tylko 18%.

Musimy zaznaczyć, że wspomniane 18% brutto zysku musiały pokryć wydatki handlowe, oraz straty spowodowane przez inwazję bolszewicką.

Ilość pracowników w roku ubiegłym była zmienna, a każdy, znający pobory zeszłoroczne, może ją łatwo obliczyć w przybliżeniu.

Pytanie: „Jak pogodzić z sobą dwie pozycje: djety i rozjazdy?“, może będzie jasnem, gdy powiemy, iż, prócz djetowych pracownikom przy rozjazdach, uwzględniają się rachunki za furmanki i koszta biletów kolejowych.

Wydatki zaś transportowe, wykazane w sprawozdaniu, stanowią sumy, zapłacone za transport towarów, które wyszły ze składów Związku, które to wydatki kalkulacją zakupu nie są objęte i pokrywają się z zysków.

W poszukiwaniu procentowego stosunku zysku autor mylnie się zwraca do sumy bilansu, składającego się z salda wszystkich rachunków i dlatego też otrzymuje cyfrę 25%, całkiem niewłaściwą.

Pan recenzent wreszcie nie zechce przerażać się absolutną cyfrą straty na towarach (412.000), a porówna ją z obrotem i otrzyma około 1%, co wobec przejść, jakie wydarzyły się w roku ubiegłym, chyba nie jest wysokim procentem.

Zarząd Związku.

O pozostanie wojsk generała Żeligowskiego.

BRUKSELA, 7-VI. (O.) Jak nas informują, delegat Askenazy sprzeciwił się wycofaniu wojsk generała Żeligowskiego z Wileńszczyzny. Askenazy rozwiał wersję, szerzoną przez delegatów kowieńskich o rzekomych zamiarach zaborczych Polski na Litwie.

—s—

Lloyd George a Polska.

Praktyczni—jak zawsze — Amerykanie nie lubią sekretów. Nie lubią ich też dyplomaci amerykańscy.

Przekonywa o tem choćby taki fakt, że pułkownik House, przyjaciel Polaków, który jako powiernik Wilsona wywierał doniosły wpływ na prezydenta, urządził w roku bieżącym w Filadelfji szereg odczytów o konferencji pokoju, z udziałem kolegów, którzy w Wersalu czynnie współpracowali przy traktacie pokoju.

Wykłady te wyszły obecnie z druku, jako zbiorowa księga p. t. „Co się rzeczywiście działo w Paryżu“.

Z niezwykle interesującej książki tej wyjmujemy charakterystyczny ustęp o Polsce. Autorami tego wspomnienia są profesor Lord, przewodniczący Sekcji Polskiej na konferencji, i prof. Bowman, główny doradca dla spraw terytorjalnych. Pierwszy z nich stwierdza, że z wyjątkiem kwestji cieszyńskiej, Francja nagóół odnosiła się przyjaźnie do Polski. Z drugiej zaś strony, Anglja nie bardzo się przejmowała sprawą odbudowy Polski, jej wielkością i siłą.

Jest to rzeczywiście publiczna tajemnica, że w każdej sprawie, jaka się odnośnie do Polski wyłaniała, postawa Anglji była mniej życzliwa niż względem innych krajów; to też klęski swe na konferencji Polacy przypisują Lloyd George'owi.

Profesor Bowman opisuje następujący epizod, który przytaczamy w dosłownym przekładzie.

Gdy komisja dla spraw Gdańska złożyła swoje sprawozdanie z konkluzją, aby Gdańsk był przyznany Polsce, Lloyd George nieoczekiwanie zmienił swą głęboką obojętność na agresywne zainteresowanie.

Od tej chwili Lloyd George nigdy nie ustał w tem zainteresowaniu ani nie spuszczał sprawy z oka. Wyprostowawszy się w swoim fotelu i przemawiając w poważnym tonie, **rozdarł raport na kawałki**; wygłaszane zaś przez niego argumenty miały ten skutek, że uśmiech zamarł na ustach członków konferencji, wzbudziwszy przerażenie w ich sercach.

„Panowie“, rzekł, „jeżeli oddamy Gdańsk Polakom, Niemcy nie podpiszą traktatu, a jeśli tego nie uczynią, bedzie to bankructwem naszej pracy. Zapewniam was, że Niemcy nie podpiszą takiego traktatu“.

Tu nastąpiła taka cisza, że ją słyszano.

Każdy był wstrząśnięty, zaalarmowany, pokonany.

Lloyd George wywołał zmowę, która swoje zrobiła.

Walka o Górny Śląsk.

Powstańcy zajmą Katowice.

BYTOM, (Orient). Powstańcy polscy w porozumieniu z oddziałami francuskiemi po obsadzeniu dworca zajmą tamże przedmieścia Katowic. W Katowicach spokój.

—s—

Ludność a oddziały angielskie.

BYTOM, (Orient). Przybycie wojsk angielskich do Opola ludność przyjęła obojętnie. Nikt nie wierzy, by Anglicy mogli poprzeć Niemców. Duch w oddziałach powstańczych niezachwiany, są oni zdecydowani bronić polskości Górnego Śląska wbrew wszystkim wrogom. Siły powstańcze wzrastają.

—s—

Owacja na cześć Śląska i Polski.

PARYZ. (Orient). Polonia paryska zgotowała w sali Recamier burzliwą owację na cześć Emila Bourgeois, senatora Noulensa i Georgea Bienaime, którzy w imieniu stowarzyszenia polsko-francuskiego bronili sprawy połączenia Górnego Śląska z Polską. Owacje miały miejsce także na ulicach Paryża.

—s—

Wielka klęska Niemiec.

SOSNOWIEC, 7-VI. (Orjent). W walkach koło Gliwic, które miały miejsce dnia 5 b. m., Niemcy zostali zupełnie pobici przez Polaków. Szczególnie wyróżniła się artylerja powstańcza. Kędzierzyn nosi ślady ciężkich walk z Niemcami.

—s—

Powstańcy do sprzymierzeńców.

BYTOM. (E.E). Powstańcy wydali do Anglików na Górnym Śląsku odezwę, stwierdzającą, że powstańcy nie walczą przeciw sprzymierzonym, nie są bolszewikami, ani nieprzyjaciółmi Francji, Anglji i Włoch. Odezwa podkreśla, że powstańcy chcą pracować w spokoju i pragną tylko wyzwolenia z pod germańskiego jarzma.

—s—

KONKURS.

—s—

Harcerska Spółka Wydawnicza w Krakowie, mająca na celu utworzenie „Osady Harcerskiej“ i „Instytucji Gniazd Harcerskich“, otwiera z dniem dzisiejszym konkurs na plan domu (gniazda) harcerskiego, przyczem uwzględnić należy następujące dane:

Dom harcerski muszą tworzyć następujące części:

I. Budynek główny, II. Sala gimnastyczna, III. Strzelnica, IV. Parterowy budynek na warsztaty harc., V. Park z boiskami do gier, zabaw i ćwiczeń (5-cio-morgowy), VI. Stajnię dla koni i krów, VII. Budynek na drukarnię harc.

I. Budynek główny winien zawierać:

a) Dużą salę do zebrań na min. 1,000 chłopców i dziewcząt, b) Najmniej 20 izb harc. do zebrań dla drużyn męskich i tyleż dla żeńskich, c) 3 sale na bibljotekę i czytelnie, d) 5 pokoi klubowych dla starszych harcerzy, e) 5 „ „ „ młodszych „ f) 100 małych pokoi mieszkaln., g) 3 pokoje z kuchnią na mieszkanie dla zarządcy D. Harc. h) 2 pokoje na kancelarje dla Zarządu D. H., i) Duża kuchnia i 3 duże pokoje dla gospody harc. Domu Harc. j) 10 pokoi z kuchnią dla internatu harc. męsk. i tyleż dla żeńsk., k) lokal sklepowy dla księgarni Harc. Sp. Wyd., l) lokal sklepowy dla Kom. Dostaw Harc., m) duża łaźnia z 10 wannami, n) lokal na redakcję pisma harc.

Projekt planu powyższego może obejmować albo jeden główny gmach (I), albo szereg mniejszych, w obrębie parku rozrzuconych.

Bliższych szczegółów co do istoty Domu Harc. można zaczerpnąć z broszury Romualda Kawalca, pod tyt: „Osada Harcerska i Instytucja gniazd harcerskich“, (Wilno, księg. Stow. Naucz. Polsk., Królewska 1 i Kraków, Biuro główne Harc. Sp. Wyd., ul. Zygmunta-Augusta 5).

Prace konkursowe nadsyłać należy pod nast. adresami: Romuald Kawalec, Dyrektor Harc. Sp. Wyd. w Krakowie, Wilno, ul. Zakretowa 14 i Zbigniew Trylski, Biuro główne Harc. Sp. Wyd. w Krakowie, ul. Zygmunta-Augusta 5.

Termin nadsyłania prac konkursowych do 1-go grudnia 1921 r.

Nagroda 1-sza wynosi: 50,000 mar. p.
„ 2-ga „ 30,000 „ „

Z BRUKU.

Jedna z naszych osobliwości.

„Mieszkańcy ulic Królewskiej, św. Anny i sąsiednich często na podwórkach swych domów i przed drzwiami mieszkań widzieli postać staruszka, który rękę wyciągał po jałmużnę.

I nie odmawiano mu jej. Bo i wygląd i wiek i łachmany wzbudzały współczucie dla żebraka.

Aż nagle staruszek znikł... Oto w piwnicy, przykrytej śmieciem, leżały czyjeś zwłoki...

Z nieuszkodzonych rysów rozpoznano w nich owego żebraka staruszka.

Rzekomy żebrak — A. Ruszyn z Czernobylia — był posiadaczem dwu miljonów marek“...

„Słowo Wil.“ Nr. 10.

P. Siestrzeńcewicz, malowniczo opisując Wilno,*) mówi, że „nastrój, jaki daje wjazd z kolei do miasta przez Ostrą Bramę. — jest może jednym w swoim rodzaju.

Podróżny z kuferkami w dorożce — który nagle znajduje się... wśród rozmodlonych ludzi, nieraz podczas mszy — pośród tłumu klęczącego... nim wjedzie do miasta, musi przejść przez chrzest wiary, nadziei i miłości“...

Obraz ten nie będzie pełnym, jeżeli nie dodamy, że... tu następuje wypróbowanie miłości podróżnego... dziesiątki rąk wyciągają się ku niemu, błagając o jałmużnę. Podróżny nagle znajduje się — wśród gromady rozmaitego żebractwa...

Żebractwo nie porzuca podróżnego i dalej, — spotka się z nim na wszystkich główniejszych ulicach, przy świątyniach i t. d.

Jakby miasto nie miało innych osobliwości na pokaz i wszędzie podsuwało tę jedną.

Tu żebrzą ludzie rzeczywiście ubodzy, tu żebrzą i ludzie z dostatkiem, ba, nawet, jak okazuje się — miljonerzy.

To nie jedyny wypadek, że proszący jałmużnę — stokroć więcej miał od dającego, który nieraz dzielił się ostatnią swą mareczką.

Jak widzimy—nie same ubóstwo pcha do wyciągania rąk po jałmużnę.

Lecz, niestety, obywatel nie ma możności odróżnić nędzy od oszustwa i stosuje się tylko do zasad ewangelicznych: „proszącemu daj“

Zasady zaś życia socjalnego wymagają przeprowadzenia tej różnicy.

My nie możemy wypowiedzieć wojny wogóle żebractwu, gdyż wśród proszących są rzeczywiście ubodzy, niedołężni i chorzy, których byt społeczeństwo winno zabezpieczyć, a dla których u nas nic nie zrobiono.

Jeżeli na Zachodzie wykorzeniono żebractwo, to dlatego, że utworzono tam odpowiednie instytucje: schroniska dla kalek i chorych, domy pracy dla zdrowych i t. d.

Lecz my winniśmy wystąpić do walki z żebraniną oszukańczą, z żebraniną próżniaczą, — winniśmy nie pozwolić nadużywać miłosierdzia.

Tu możno zastosować półśrodek, przyjęty w Bułgarji.

W Sofji jałmużnę zbierać może tylko ten, kto ma specjalne zaświadczenia naczelnika miasta, że zbadany szczegółowo stan zdrowia i majątkowy proszącego wykrył, że nie ma on innych sposobów do życia.

W zaświadczeniu określono i ulice — zawsze tylko uboczne — na których żebranina dozwolona.

Dlatego na głównych ulicach Sofji nie spotkasz żebraka, co powierzchownie robi ją miastem europejskiem.

Zastosowanie tych przepisów przez naszą administrację — myślę — choćiaż w części osłabi to socjalne zło, które nazywamy żebraniną, osobliwie, jeżeli będzie zastosowany do żebraniny oszukańczej i próżniaczej art. 276 kod. karn. *Ad. Rymsza.*

(Zamieszczając powyższe uwagi, łaskawie nam nadesłane, stwierdzamy, że żebractwa nie usuniemy półśrodkami. Do sprawy tej zresztą powrócimy. *Red.*).

*) Wilno i Estetyka, wyd. 1919 r.

DROBNOSTKI.

Złote myśli Administratora „Słowa Wileńskiego".

— Poziom prasy polskiej znacznie się obniżył. Dziennikarze, jak szewcy, ustawicznie żądają obecnie podwyżek.

*

— Że też panom zawsze potrzeba pieniędzy, jak wody rybom! A czy ja się kiedy zwracam do was po pieniądze?

*

— Administracja nie jest wytwórnią banknotów. Gdybym chciał wszystkie wasze pretensje zaspokoić, musiałbym założyć fabrykę monet!

*

— Panom się zdaje, że miesiąc ma jeden dzień, a panowie trzydzieści pensji. Tymczasem jest odwrotnie!

*

— Czy pan sądzi, że zaliczka w kwocie 10.000 marek jest takąsamą drobnostką, jak pana „Drobnostki" lub taką migawką, jak „Migawki" Wela?

*

— A niech się pan ubierze w płaszcz! Na dworze zimno, pan zaś żyje już na lipiec. Kto spłaci pana zaliczkę, gdy pan umrze?

*

— Ładny dom? Każdy z was mógłby mieć podobny, moi panowie. Oszczędnością i pracą, jak wiecie. A, przepraszam, czy macie dom?

*

— Dziś jest interesujący numer. Prawie kolumna ogłoszeń.

*

— Każdy z was uważa się za genjusza. Ładnieby te genjusze wyglądały, gdyby nie administrator!

*

— Moje drobne ogłoszenie więcej przynosi korzyści niż pana feljetony.

*

— Mówią, że dziennikarze trzymają rękę na pulsie społeczeństwa. Którą rękę? Bo obie trzymają na mojej kasie. Zebrał: *Wandzik.*

— **Odczyt dziekana prof. Parczewskiego** o projekcie Hymansa odbędzie się nie we wtorek, jak zostało zapowiedziane, ale w piątek, o czem komunikuje Związek Obrony Woli Ludności.

— **Z Uniwersytetu.** J. M. Rektor Prof. Dr. Michał Siedlecki wyjechał w sprawach służbowych. Zastępuje go we wszystkiem Prorektor Ks. Prof. Bronisław Żongołłowicz.

— **Towarzystwo Miłośników Wilna** podaje do wiadomości, że kancelarja jego jest czynną codziennie od godziny 4 — 6 p. p. w lokalu Dziekanatu Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego. Kancelarja przyjmuje zapisy na członków i udziela informacje dotyczące Towarzystwa.

— **Zbiórka Oddziału Akademiczek** przy Związku Bezpieczeństwa Kraju odbędzie się we czwartek, 9-go czerwca, o g. 8 wiecz. w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 10, m. 3. Obecność członków jest obowiązkowa.

KRONIKA SPORTOWA.

Akad. Związek Sportowy bije „Sokół" w stosunku 3:1 (1:1).

Match rewanche A. Z. S.—Sokół, oczekiwany ze znacznem zainteresowaniem nielicznych jak dotąd zwolenników football'u byłby się może inaczej zakończył, gdyby nie fatalna ulewa, która w połowie gry zmieniła boisko tak fatalnie, że o racjonalnej grze kombinacyjnej nie mogło być mowy. Zwolennicy „Sokoła" mogli w pierwszym kwadransie śmiało liczyć na zwycięstwo swych protegowanych, którzy z ogromnym zapałem i wiarą w zwycięstwo w ostrem tempie rozpoczęli grę, przeplataną nawet udatnemi kombinacjami. Wynikiem jej był pierwszy punkt na korzyść „Sokoła" zasłużony, choć z winy obrońców A. Z. S. uzyskany w 12-ej minucie zawodów. Po stracie jednej bramki Akademicy, jakgdyby teraz dopiero pobudzeni szeregiem ataków, forsują gwałtownie piłkę ku bramce przeciwnika, tak, że gra chwilami staje się brutalną. Usiłowania te paraliżuje niezawodny bramkarz „Sokoła", zawsze czujny, przytomny i odważny. Po całym szeregu emocjonujących momentów przed jedną i drugą bramką A. Z. S. w 44 minucie pierwszej części strzałem z odległości paru kroków wyrównują szanse.

Mżący w pierwszej połowie deszcz, przemienia się w ulewę, co szanse drużyny, zajmującej w drugiej części niższą część boiska, zmniejsza do minimum. Jeden atak po drugim jedzie po błocie ku bramce „Sokoła". Zawiniony przez jednego z obrońców rzut karny, doskonale strzelony, znaczy drugi punkt, a wkrótce potem udały atak trzeci i ostatni na rzecz zwycięzców. Wskutek zamiany bramek po deszczu, wobec różnicy terenu, przewaga A. Z. S. w drugiej połowie była aż nazbyt widoczną. „Sokół" ma wiele do zawdzięczenia swemu w tym dniu świetnie usposobionemu bramkarzowi. Jego krótko przed końcem stylowo wykonanej „robinzonady", ratującej czwartą niemal pewną bramkę, nie powstydziłby się najlepszy bramkarz polski.

Match ten ujawnił szereg drobnych braków w organizacji zawodów, których należałoby bezwzględnie unikać. Przedewszystkiem publiczności nie można stanowczo wpuszczać na boisko, na linję autową bramek i boczne. Sędziowie autowi ewentualnie bramkowi muszą zdawać sobie sprawę ze swego zadania, poruszać się równocześnie z piłką, mieć zegarki naregulowane z czasem sędziego i trwałe chorągiewki.

Pod adresem graczy uczynić muszę uwagę, że krzyki na boisku, rozmówki z publicznością, „wzmacnianie się" wreszcie cytryną *podczas gry* jest niedopuszczalne i rażące.

Najważniejsze wreszcie to konieczność badania obuwia wszystkich grających przed zawodami, gdyż używane obecnie, zamiast fotballowych, buty kiepsko przerobione z wojskowych, jakoteż inne podkute i t. p. spowodować mogą ciężkie wypadki obrażeń. O tem pamiętać powinien nietylko sędzia, ale dany klub i każdy z poszczególnych graczy. *(w.)*

Bieg belwederski.

Jak to w sobotnim numerze „Słowa Wileńskiego" przepowiedzieliśmy, wygrał go w doskonałym czasie członek lwowskiej „Pogoni", kpt. Baran. Do omówienia tych zawodów powrócimy jeszcze.

TEATRY I MUZYKA.

W Teatrze Polskim idzie doskonała farsa Hennequin'a i Vebera „Pani Prezesowa", z niesłabnącem powodzeniem przy wypełnionej stale widowni. Zgrany już obecnie zespół, ze znakomitą p. Mrozińską na czele osiąga prawdziwe rekordy śmiechu, co nazwać trzeba niepoślednim sukcesem z uwagi na chłodną zazwyczaj naszą publiczność.

— **Teatr Polski.** „Pani prezesowa", tętniąca życiem i werwą wyborna krotochwila Hennequin'a i Veber'a, ukaże się dziś po raz ostatni na scenie Teatru polskiego, poczem zejdzie z repertuaru, ustępując miejsca komedji Bilhand'a i Hennequin'a „Panna służąca".

Premjera zapowiedzianą została na czwartek.

W obu sztukach wystąpi zaszczytnie znana znakomita artystka scen warszawskich Mary Mrozińska, której występy w teatrze wileńskim zyskały ogólne uznanie i cieszą się olbrzymiem powodzeniem.

Teatr Żołnierski. Dziś, we środę, 8 bm. poraz 6-ty „Trójka hultajska", sztuka mieszczańska w 4 aktach Nestroya.

WYPADKI.

Cztery osoby pokąsane przez człowieka, mającego wściekliznę.

Onegdaj zdarzył się na jednej z sal ogólnych szpitala powszechnego we Lwowie wstrząsający swą grozą wypadek, dowodzący karygodnego niedbalstwa, panującego w tym zakładzie.

Przed kilku dniami przywieziono do szpitala z pewnej wsi okolicznej wieśniaka, pokąsanego przez psa, podejrzanego o wściekliznę i ze względu na równoczesne inne niedomaganie chorego, umieszczono go na wspólnej sali oddziału chorób wewnętrznych, zostającego pod kierownictwem d-ra W. Ze względu na to, że był to „ciekawy wypadek", że chory już poczynał zdradzać objawy wodowstrętu, dr. W. nie kazał go odosobnić, lecz pragnąc go mieć pod ręką, zatrzymał między innymi chorymi, polecając służbie tylko pilniejsze uważanie na pacjenta, któremu przez ten czas zastrzykiwano serum antywściekliczne.

Niestety, okazało się, że choroba była bardziej zaawansowana, niż lekarze przypuszczali, co miało nader tragiczne następstwa. Onegdaj mianowicie nieszczęśliwy człowiek zerwawszy się ze swego łóżka, w ataku wścieklizny pokąsał trzech pacjentów na sali i jedną pielęgniarkę. Dopiero po tym incydencie zdecydowano się odosobnić go, wkładając do łóżka z siatką.

— **Wieczór klasyczny.** Podobnie jak roku zeszłego ukaże się w Wilnie staraniem Zarządu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich a siłami słuchaczek i słuchaczów Uniwersytetu Stefana Batorego klasyczny utwór grecki. Na przedstawienie to wybrał profesor Bogucki, który od długiego szeregu lat jest kierownikiem artystycznym akademickiego koła miłośników dramatu klasycznego w Krakowie „Antygonę" jedną z najpiękniejszych sztuk wśród utworów Sofoklesa i wśród tragedji wszystkich narodów i wieków (w przekładzie Kaszewskiego). Partje liryczne ilustrowane będą muzyką Jana Tomasza Sakellaridisa, profesora muzyki bizantyńskiej w Atenach. Zeszłoroczne przedstawienie „Alkestis", przyjęte przez publiczność z tak wielkim entuzjazmem, daje, gwarancję, iż grający w zupełności odpowiedzą wysokiemu swemu zadaniu, tak, że arcydzieło to dramatyczne ukaże się w naszem mieście w szacie godnej wielkiej sztuki greckiej. Przedstawienia odbędą się w dniach 13 i 14 b. m. w sali teatralnej w Ratuszu, ponieważ w Teatrze na Pohulance zamieniono, w celu użycia go na salę obrad sejmowych, scenę na estradę i postawiono na niej w środku stałą scenę, a kurtynę i rampę z oświetleniem usunięto. Czysty dochód przeznaczona jest na Polską Bratnią Pomoc studentów Uniwersytetu Stefana Batorego. Społeczeństwo nasze, które niezdolne jest robić wyczerpania finansowego, wspierać jak to się dzieje gdzieindziej zapomocą trwałych instytucji, potrzebującej pomocy młodzieży akademickiej, skorzysta niewątpliwie jak zwykle z tej okazji, aby okazać młodzieży naszej pracującej w tak wyjątkowo trudnych warunkach, swoję sympatję i poprzeć spontanicznie jej interesy.

— **Doroczne „Wianki i Sobótki"** zapowiadają się tym razem niezwykle wspaniale, połączone Stow. Rzemieślnicze, Teatr Ludowy i P.Ż.P. dokładają wszelkich starań, by urządzić piękną, swojską, tradycyjną zabawę.

Najwybitniejsze siły literackie i artystyczne Wilna opracowują jednodniówkę pamiątkową z okazji 25-ciu lecia wskrzeszenia przez Stow. Rzemieślnicze prastarego zwyczaju. Ogród Bernardyński w dn. 23-VI będzie prawdziwą atrakcją dnia.

— **Zarząd koła Starszych Harcerzy** w Wilnie komunikuje, iż dnia 9 czerwca, o godz. 20 min. 30, w mieszkaniu pp. Protasiewiczów (Makowa 7) odbędzie się ogólne zebranie członków Koła z gawędą druha prof. St. Pigonia.

— **Ujęcie bandyty.** 4 czerwca 1921 roku został ujęty, poszukiwany, niebezpieczny bandyta Jerzy Altynnikow, o przezwisku „Wałodka Burłak". Altynnikowa poszukiwały władze sądowo-śledcze, oskarżając go o zabójstwo obywatela Orłowskiego.

ZMARLI:

Wincenta Okuniewicz, 29 l.
Helena Hniedziewicz, 77 l.
Zofja Klimaszewska, 4 mies.
Nochama Rubinowicz, 10 mies.
Izabella Michniewicz, 73 lat.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **T. Kaszyński.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.